GLOBALNIE · ANALIZA

#7 PRZEDWYBORCZY PRZEGLĄD AMERYKAŃSKI

Kacper Kita · 28 października 2020

Czas do wyborów: 6 dni

Rozkład w Kolegium Elektorskim wg średniej sondażowej RealClearPolitics: Biden 311, Trump 227

Rozkład z uwzględnieniem stanów, w których nikt nie ma znaczącej przewagi: Biden 232, Trump 125, walka toczy się o pozostałe 181 (do zwycięstwa potrzeba 270)

Rozkład miejsc w Senacie wg średniej sondażowej RealClearPolitics: Demokraci 51, Republikanie 49

Moje wprowadzenie do tegorocznych wyborów i krótkie przedstawienie ich zasad: TUTAJ

Przegląd #1 sprzed 6 tygodni: TUTAJ

Przegląd #2 sprzed 5 tygodni: TUTAJ

Przegląd #3 sprzed 4 tygodni: TUTAJ

Przegląd #4 sprzed 3 tygodni: TUTAJ

Przegląd #5 sprzed 2 tygodni: TUTAJ

Przegląd #6 sprzed tygodnia: TUTAJ

- W ubiegły czwartek odbyła się druga debata kandydatów na prezydenta. Pierwotnie była planowana jako trzecia, ale środkowe starcie nie odbyło się, ponieważ Trump zaraził się koronawirusem, wobec komisja chciała przeprowadzić debatę online, na co prezydent się nie zgodził. Tym razem ton debaty był wyraźnie spokojniejszy, a Trump nie atakował Bidena w podobnie napastliwy sposób co za pierwszym razem.

- Największym obciążeniem Trumpa była, jest i będzie pandemia koronawirusa. Nie posiadający za wiele pozytywnego przekazu Biden zdaje sobie z tego sprawę. Na debacie zwrócił się do widzów – „jeśli macie usłyszeć jedną rzecz, którą powiem dzisiaj, usłyszcie, że człowiek odpowiedzialny za tyle tysięcy śmierci nie powinien pozostać na stanowisku prezydenta USA". Przekaz Trumpa na tym polu pozostaje niezmienny, choć warto zaznaczyć, że na drugiej debacie przekazał go w bardziej chaotyczny sposób. Wirus jest „winą Chin", a odpowiedzią na niego będzie szczepionka, które wedle (mocno wątpliwych, jak to przedwyborcze deklaracje) zapowiedzi prezydenta ma być gotowa już „w najbliższych tygodniach". Trump twierdzi też, że Biden poradziłby sobie z pandemią znacznie gorzej i pod jego rządami zmarłoby wielokrotnie więcej Amerykanów, ale to oczywiście dość słaba linia obrony.

- Trump konsekwentnie starał się też przedstawić jako przyjaźniejszy dla gospodarki i życia zwykłych ludzi, atakując Bidena za chęć wprowadzenia ostrzejszych restrykcji antypandemicznych. „Nie można zamknąć kraju – jeśli zamkniemy kraj, to nie mamy już kraju" – deklarował w swoim łopatologicznym stylu prezydent. Na obu debatach Trump przekonywał, że zamykanie gospodarki wyrządza większe szkody niż sam wirus – „ludzie będą tracić pracę, wpadać w depresję, rozpaczać, pić, rozwodzić się". Wydaje się, że to najsensowniejsze, co może powiedzieć na tym polu. Biden atakował rywala za brak rozwiniętego planu walki z pandemią. Były wiceprezydent zapowiedział, machając maseczką, w której demonstracyjnie wszedł na scenę, zdejmując dopiero po rozpoczęciu debaty, że jako prezydent dążyły do tego, by każdy Amerykanin „cały czas" zasłaniał usta i nos.
- Po wielu miesiącach kampanii mamy więc jasno zarysowane linie sporu między kandydatami. Trump uważa, że z antypandemicznymi restrykcjami nie można przesadzać ze względu na straty materialne, a Biden, że obecna administracja robi za mało i powinna wprowadzać silne ograniczenia. Trump bardzo rzadko nosi maseczkę i regularnie uczestniczy w wielotysięcznych wiecach, Biden zasłania usta i nos praktycznie zawsze, gdy pokazuje się publicznie, i unika podobnych zgromadzeń. Trump mówi, że „powinniśmy się nauczyć żyć z wirusem" który „nie jest aż taki straszny", Biden przekonuje, że choroba jest niezwykle groźna.

> **Nic nie dotyka wyborców tak bezpośrednio jak pandemia. Wybory pokażą nam więc, który sentyment jest silniejszy u Amerykanów – „wolnościowy" czy chęć, by państwo się nimi zaopiekowało, a także czego się bardziej boją – choroby, a nawet śmierci od wirusa, czy choćby utraty pracy lub oszczędności.**

- Ze stosunkiem do pandemii związana jest także strategia wyborcza obu kandydatów. Trump praktycznie codziennie spotyka się z tysiącami sympatyków w kolejnych stanach, latając z jednego miejsca na drugie tak szybko, jak to możliwe. Biden postępuje przeciwnie, ograniczając liczbę publicznych wystąpień i unikając większych zbiorowisk ludzkich. Wynika to z trzech powodów.
  Po pierwsze, kampania Demokraty uważa, że im bardziej uwaga mediów i wyborców skupiona jest na urzędującym prezydencie, tym gorzej dla niego – innymi słowy, że Trump sam sobie szkodzi i najprościej po prostu dać mu mówić. Biden może zaś pozostać w cieniu, reprezentując w oczach głosujących jedynie „normalność" i przewidywalność na tle „tego wariata" oraz „odpoczynek" od niego i jego dziwactw.
  Po drugie, Biden musi być spójny ze swoim kampanijnym przekazem. Przekonywać, że koronawirus to niezwykle groźna choroba wymagająca aktywnego zwalczania tak ze strony rządu, jak ze strony obywateli oraz pokazywać się na każdym kroku jako odpowiedzialny polityk, który sam ogranicza swoją aktywność. To oczywiście niezwykle wygodne uzupełnienie pierwszego czynnika, tak jak w ogóle pandemia jest niezwykle wygodna dla Bidena jako zapychacz zainteresowania mediów i jako temat, o którym może mówić jak najwięcej zamiast o swoim wybitnie ogólnikowym programie.

Po trzecie, by zachować wiarygodność jako człowiek odpowiedzialny, unikający spotkań, zawsze noszący maseczkę etc., Biden potrzebuje dotrwać do końca kampanii nie zarażając się koronawirusem. Choroba Trumpa pozwoliła na przedstawienie go jako nieodpowiedzialnego i Biden musi uniknąć tego losu – tym bardziej, że jest od obecnego prezydenta starszy, wydaje się być w gorszym stanie zdrowia i mógłby ciężej przejść chorobę.
Na temat strategii Bidena więcej znajdziecie Państwo tutaj -> https://www.politico.com/news/2020/10/26/biden-keeps-close-to-ho e-432565 i tutaj -> https://www.politico.com/news/magazine/2020/10/23/joe-biden-slow-and-steady-campaign-432042

- W debacie ponownie pojawiła się także tematyka stosunków między rasami. Biden tradycyjnie atakował obecnego lokatora Białego Domu jako podsycającego przy każdej okazji napięcia na tym tle, przypominając m.in. otwierającą jego kampanię w 2015 efektowną deklarację, że przybywający do USA Meksykanie to „przestępcy, gwałciciele i dilerzy narkotykowi". Trump w swoim stylu uciekał się do groteskowo pyszałkowatych stwierdzeń w rodzaju „nikt nie zrobił nigdy tyle dla czarnoskórych co ja, z wyjątkiem Abrahama Lincolna, możliwe, że z wyjątkiem Abrahama Lincolna" czy „jestem najmniej rasistowską osobą na tej sali". Uzasadniał to odnotowanym za swojej prezydentury – oczywiście przed pandemią – rekordowo niskim bezrobociem wśród czarnoskórych oraz przeprowadzoną przez siebie liberalną reformą więziennictwa, krytykowaną zresztą przez sporą część amerykańskiej prawicy.

- Kolejnym tematem, który pojawił się na debacie i który wydaje się być wysoko na liście priorytetów amerykańskich wyborców jest służba zdrowia. Tydzień po wyborach rozpocznie się postępowanie przed Sądem Najwyższym – świeżo uzupełnionym o trzecią już nominatkę Trumpa, o czym więcej niżej – który rozstrzygnie o losach Obamacare. Możliwe, że publiczna służba zdrowia w obecnym kształcie zostanie uznana za niekonstytucyjną, jako że rząd federalny narzuca w jej ramach obywatelom obowiązek ubezpieczenia się. Administracja Trumpa wspiera tę inicjatywę obalenia Obamacare. Biden mocno atakuje obecnego prezydenta za to i za brak przedstawienia konkretnego alternatywnego planu – rzeczywiście Trump do tej pory jedynie rzuca typowe dla siebie ogólniki w rodzaju „zastąpimy Obamacare dużym, pięknym systemem służby zdrowia". Wydaje się, że Biden zyskuje na tym polu – choćby dlatego, że niechętna mu lewica spod znaku Berniego Sandersa ma tu bardzo konkretny powód, by jednak na nominata Demokratów zagłosować. Być może sytuacja byłaby inna, gdyby Trump przedstawił przez cztery lata konkretną propozycję reform, ale z drugiej strony byłoby mu bardzo trudno zebrać wokół dowolnego programu całość wybitnie podzielonej na tym polu Partii Republikańskiej.

- Prowadząca debatę sama poruszyła temat imigracji, pytając Trumpa o politykę jego administracji, zgodnie z którą od kwietnia do czerwca 2018 dzieci nielegalnych imigrantów próbujących przekroczyć amerykańską granicę były po złapaniu oddzielane od swoich rodziców – a rozporządzenie prezydenta bynajmniej nie przewidywało, by były później z nimi łączone. Ta polityka wywołała lawinę oburzenia mediów i polityków, pod naporem której Trump wycofał rozporządzenie już po dwóch miesiącach. Później sąd niższej instancji nakazał rządowi złączenie wszystkich imigranckich dzieci z rodzicami w ciągu miesiąca, ale do tej pory ponad pięćset z nich nie zostało przyporządkowanych. Trump stwierdził podczas debaty, że wynika to z tego, że te

dzieci zwoziły do USA kartele i przemytnicy, a nie ich rodzice. Biden piętnował oczywiście okrucieństwo Trumpa i powtarzał, że dzieci przybyły z rodzicami, a polityka rozdzielania ich „przeczy wszystkiemu, czym jesteśmy jako naród". Sytuacja jest o tyle ciekawa, że Trump w obecnej kampanii praktycznie nie porusza tematu imigracji, centralnego przecież dla jego przekazu w 2016. Oto prowadząca – oczywiście chcąc mu zaszkodzić – przypomina o „ostrej" polityce na tym polu, którą prowadził przez chwilę ponad 2,5 roku temu, jeszcze na początku kadencji, zanim ta kwestia tak mocno przygasła w jego retoryce. Mogła to być dla Trumpa paradoksalnie szansa, by przypomnieć się tym wyborcom, którzy w 2016 głosowali na niego ze względu na hasła antyimigracyjne, a teraz są zawiedzeni i wahają się. Z drugiej strony mogło ich właśnie odepchnąć od niego jeszcze dalej przykre wspomnienie przeszłych działań i deklaracji.

- Drugim po debacie najważniejszym wydarzeniem tygodnia było w poniedziałek zatwierdzenie sędzi Amy Coney Barrett przez Senat jako dziewiątego członka Sądu Najwyższego. Rzeczywiście, tak jak pisałem Państwu w poprzednim Przeglądzie – gdy będziemy się spotykać za tydzień, Barrett może już być członkiem SN. Oto jest i będzie nim do śmierci lub rezygnacji (ma 48 lat). Cała procedura udała się błyskawicznie i pokazała sprawność Partii Republikańskiej, przede wszystkim jej lidera w Senacie, 78-letniego (i właśnie startującego na kolejną, sześcioletnią kadencję) „starego wyjadacza" Mitcha McConnella. Udało mu się bowiem doprowadzić do tego, że w końcowym głosowaniu jedynie jedna z 53 senatorów Republikanów zagłosowała przeciw Barrett, mimo ogromnych kontrowersji, jakie towarzyszyły całej procedurze oraz silnemu atakowi Demokratów i sprzyjających im głównych mediów. Sam McConnell, najdłużej w historii (zaraz stuknie mu 14 lat) urzędujący lider Republikanów w Senacie, po śmierci Ruth Bader Ginsburg nazwał nadchodzącą procedurę „najcięższą walką mojego życia". Walkę tę niewątpliwie wygrał. Więcej na ten temat można przeczytać tu -> https://www.politico.com/news/2020/10/27/no-apologies-mcconnell-barrett-success-country-432828

> Komfortowa większość 52:48 nie może przysłonić faktu, że po raz pierwszy od XIX wieku mamy do czynienia z sytuacją, w której sędzią Sądu Najwyższego został ktoś poparty tylko i wyłącznie przez senatorów jednej partii. Sama procedura była przeprowadzona bezprecedensowo blisko wyborów i rekordowo szybko. Lider Demokratów w Senacie Chuck Schumer nazwał nominację Barrett „jednym z najciemniejszych dni w ciągu 231 lat historii Senatu USA". Polaryzacja między partiami wydaje się niezwykle głęboka, być może najsilniejsza od czasu wojny secesyjnej, czyli po prostu od uformowania się obecnego systemu dwupartyjnego. To oczywiście nie wróży Ameryce dobrze w konflikcie hegemonicznym z Chinami.

- Sprawa nominacji Barrett wybiła na pierwszy plan rewolucyjny pomysł „dodania" do SN nowych, postępowych sędziów. Radykalna lewica w ramach Partii Demokratycznej na pewno będzie do niego wracać, jeśli tylko teraz lub w przyszłości Demokraci zdobędą Biały Dom i Senat. Na temat tego pomysłu jak i samego Sądu Najwyższego więcej pisałem w poprzednich Przeglądach.
- Warto przy tym ponownie zaznaczyć, że Demokraci zdecydowanie postawili na służbę zdrowia

jako temat, na tle którego atakowali Barrett – nie, jak można było oczekiwać, aborcję czy „religijny fanatyzm" nowej sędzi. To spójne z przekazem Bidena, tym bardziej wobec nadchodzącej – choć już wyborach – rozprawy przed SN.

- Przeprowadzenie nominacji Barrett to oczywiście także sukces samego Donalda Trumpa, który bez wątpienia szybko i właściwie wybrał kandydatkę. Barrett jest niepodważalnie ideowa i niepodważalnie kompetentna, matkę siedmiorga dzieci ciężko też było mediom nagle ogłosić gwałcicielem, tak jak zrobiły to z Brettem Kavanaugh.

- Na ostatniej prostej Demokraci wyciągnęli kartę, którą uważają za najmocniejszą w swojej talii – poprzednika Trumpa w Białym Domu, Baracka Obamę. Były prezydent wystąpił w dwóch dużych swing states – w Pensylwanii i na Florydzie – starając się rozbudzić entuzjazm wyborców wobec raczej nijakiego Bidena, bądź co bądź swojego byłego wiceprezydenta. Sytuacja jest specyficzna – rzadko się zdarza, że polityka jako swojego kontynuatora przedstawia polityk 20 lat od niego młodszy. Pewnie dlatego Obama również sporo wspominał kandydatkę na wiceprezydenta, Kamalę Harris, która byłaby drugą po nim czarnoskórą osobą w Białym Domu, a przy okazji także pierwszą kobietą. Były prezydent starał się w luźny sposób wydrwić Trumpa, stwierdzając np., że ten „widocznie zazdrości wirusowi uwagi mediów", skoro narzeka, że o pandemii mówi się zbyt wiele.

- Z kolei ludzie Trumpa w ostatnich dniach kampanii próbują grzać temat uwikłań Huntera Bidena, syna kandydata Demokratów. Na temat jego zamieszania w Ukrainegate pisałem wyczerpująco w Przeglądzie sprzed tygodnia. W międzyczasie publikowane są kolejne informacje na temat powiązań biznesowych Bidena juniora, jego prywatne wiadomości czy choćby sekstaśma z jego udziałem. Wszystko to wygląda jednak na przekonywanie już przekonanych i próbę powtórzenia zwycięskiego ataku na „skorumpowaną", „prowadzącą ciemne interesy" i „będącą pod śledztwem FBI" Hillary Clinton z 2016. Jak to zwykle jednak bywa, nie warto toczyć nowej wojny przygotowując się do poprzedniej. W przypadku syna Bidena przez 4 lata Republikanom nie udało się znaleźć niczego porównywalnego z zarzutami wobec Clinton, oczywistą różnicę robi też fakt, że mówimy o synu kandydata, a nie nim samym. Pozostają więc niezbyt wyrafinowane chwyty w rodzaju rozsyłania po mediach społecznościowych zdjęcia domu Bidena z komentarzem „całe życie był politykiem, rzekomo na tym się dorobił – widać, że to oszust".

- Ciekawą informacją było wystąpienie szefa wywiadu, który ogłosił, że Rosja i Iran zdobyły dostęp do niektórych amerykańskich baz wyborców i starają się wpłynąć na wynik zbliżającej się elekcji. Teheran miał między innymi rozsyłać maile mające zaszkodzić Trumpowi. Zupełnie niewykluczone, że te dwa zazwyczaj współpracujące ze sobą kraje w USA sprzyjają konkurencyjnym kandydatom. Więcej na ten temat można przeczytać tutaj -> https://www.theguardian.com/us-news/2020/oct/21/russia-iran-us-voter-data-security-fbi-election

Do wyborów pozostało dosłownie kilka dni. W takiej chwili można spodziewać się różnych desperackich ruchów, szczególnie ze strony przegrywającej w sondażach kampanii Trumpa. Jakieś nowe taśmy, może nowe nagrania z udziałem syna Bidena? Coś trzymanego na ostatnią, ale już naprawdę ostatnią chwilę? Zobaczymy. Póki co Biden wyraźnie prowadzi w sondażach ogólnokrajowych, ale jeśli spojrzymy na śred-

nią RealClearPolitics w Kolegium Elektorskim, którą podaję Państwu zawsze na początku tekstu, to przewaga kandydata Demokratów spadła przez ostatnie 2 tygodnie znacząco, z 375:163 do 311:227. W 2016 końcową prognozą RCP było minimalne 272:266 dla Clinton, skończyło się 306:232 dla Trumpa. Z drugiej strony, żadna z debat nie przyniosła zdecydowanego sukcesu i zwrotu w kampanii, na który liczyli sztabowcy Trumpa. Obie opcje pozostają na stole, zwyczajnie nie należy się spodziewać zdecydowanego zwycięstwa któregokolwiek z kandydatów.

Ostatnie dni kampanii zrelacjonuję Państwu w finałowym Przeglądzie, w sam wyborczy wtorek, na kilka godzin przed decydującymi rozstrzygnięciami, które zapadną w nocy z wtorku na środę polskiego czasu. Do zobaczenia!

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/7-przedwyborczy-przeglad-amerykanski/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć